ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 49. Poznań w sobotę dnia 5 października 1868. № 49.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Nekrolog.
Sprawa Centralnego Towarzystwa gospodarskiego dla Wgo Ks. Poznańskiego w obec ogólnego udziału.
Niektóre uwagi o hodowli bydła i koni w Galicyi. (Gaz. Roln.).
Doświadczenia co do leczenia ospy owczéj podług recepty P. Mentzla.
Korespondencye z powiatów. Z pod Gostynia 14 listopada.
Towarzystwa rolnicze:
Zawiadomienie o odbyć się mającém walném zebraniu Centr. Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego.
Zawiadomienie o odbyć się mającém walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego pow. Poznańsko-Szamotulskiego.

Strata, jaką cały kraj nasz, prowincya i miasto poniosły przez tak niespodziany a przedwczesny zgon ś. p. Hipolita Cegielskiego na dniu 30 listopada r. b., daje się jak na każdém polu życia publicznego, tak i w naszéj specyalnie dziedzinie, w dziedzinie rolnictwa krajowego i przemysłu rolniczego boleśnie we znaki.

Ś. p. Hipolit Cegielski kształcił się, jak powszechnie wiadomo, na człowieka nauki i nie spodziewał się nigdy pono zająć stanowiska, jakie mu już w latach dojrzalszych, po usunieniu z zawodu nauczycielskiego dzierzyć przyszło. Znakomity i uczony filolog, literat i publicysta nie liczył pewnie na to, iż ostatnie lata tak rychło niestety zakończonego żywota spędzi jako właściciel i naczelnik jednego z najobszerniejszych zakładów przemysłowych, jakie cały kraj nasz posiada. Stanowisko to właśnie jednakże wprowadziło go w bezpośrednią styczność z rolnictwem i gospodarstwem, zapoznało ze stósunkami i potrzebami krajowemi a nie ma pewnie ani jednéj lepiéj zagospodarowanéj wsi w całém Poznańskiém, nie mówiąc o innych i dalszych stronach naszego kraju, któraby nie była korzystała z płodów tak zaszczytnie i rozgłośnie znanéj Fabryki Cegielskiego. Techniczna ta znajomość rzeczy w połączeniu z charakterem prawym i zacnym, umysłem bystrym a sercem prawdziwie obywatelskiém, wskazały go Walnemu Zebraniu Centralnego Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego przed trzema właśnie laty jako najodpowiedniejszego Prezesa Zarządu. Inne pisma i inne organy publicystyki naszéj oceniły zasługi ś. p. Hipolita Cegielskiego jako uczonego, literata, profesora i przewodnika dobroczynno-naukowych zakładów. Nasze pismo ogranicza się tylko skromnie w obrębie swego zakresu na ocenieniu zasług zmarłego jako Przewodnika naszego Towarzystwa Rolniczego. Podobnie jak we wszystkich gałęziach rozległéj swéj czynności, tak i na stanowisku Prezesa Zarządu Towarzystwa Rolniczego odznaczał się ś. p. H. Cegielski nieustającą na chwilę zabiegłością i owym zmysłem organicznym, który go w żadnym szczególe rozlicznych prac i zatrudnień nie opuszczał a który znajdujące się w pewnym rozstroju po wypadkach r. 1863 Towarzystwo nowém natchnął życiem i nowym obdarzył porządkiem.

Zagrożone upadkiem jedyne pismo nasze rolnicze, Ziemianina, ocalił przez połączenie w charakterze osobnego dodatku z Dziennikiem Poznańskim, którego to pisma od r. 1859 do 1863 głównym był właścicielem. Późniéj w r. 1866 zachował również Ziemianina Towarzystwu Rolniczemu, gdy ówczesny wydawca tegoż pisma miał zamiar pozbyć go się na rzecz prywatnego przedsiębiorstwa.

Jakim był przewodnikiem obrad naszego Towarzystwa, z jaką ścisłością, znajomością rzeczy i umiejętnością kierował dyskusyą niemniéj walnych zgromadzeń, jak posiedzeń Zarządu, oceni każdy łatwo, co w nich kiedykolwiek brał udział. Nie dość na tém, starał się gorliwie o rozszerzenie zakresu działalności i skuteczności Towarzystwa, czego najlepszym pozostanie dowodem zbliżające się już do urzeczywistnienia założenie szkoły rolniczéj w Żabikowie pod Poznaniem. Śmierć zaskoczyła go wśród pracy nad tym przedmiotem i nad krytycznym jego rozbiorem w kolumnach pisma naszego. Czytelnicy znajdą w Ziemianinie początek téj rozprawy, która jest ostatnią pamiątką zmarłego, a któréj śmierć nie dozwoliła dokończyć. Daj Boże, aby zgon ten, nad którym wszyscy dzisiaj głęboko bolejemy, nie odbił się zbyt dotkliwie na powodzeniu, pracach i postępie naszego Towarzystwa i aby zgasły co dopiéro, tyle zacny i piękny żywot, zamiast stérczyć w naszych stósunkach tylko jako pomnik niepowetowanéj klęski, stał się raczéj i świecił młodszym naszym generacyom jako zachęcający do pracy i wytrwałości w sprawach życia publicznego przykład!

Sprawa

Centralnego Towarzystwa gospodarskiego dla Wgo Ks. Poznańskiego w obec ogólnego udziału.

Zabierając głos w sprawie Centralnego Towarzystwa gospodarskiego, nie zamierzamy rozwodzić się nad ważnością i potrzebą téj instytucyi, ani też przedstawiać strony jéj utilitarnéj; dzisiaj bowiem, — kiedy już wszystkie ucywilizowane narody uznały, że stowarzyszenia są jednem z najsilniéjszych i najskuteczniéjszych środków do dźwigania i umiejętnego rozwijania wszelkich gałęzi gospodarstwa krajowego, — byłoby to już spóźnionem a tem samem zbytecznem. Obecnie uważamy za rzecz właściwą i na czasie rozpatrzyć się w udziale jaki biorą członkowie Centralnego Towarzystwa w przedsięwzięciach i pracach tegoż Towarzystwa, a oceniając takowy i obliczając ściśle, przysposobić cyfry które nam dadzą pewne dane do rozwiązania pytania: czy udział jakim członkowie obecnie sprawę Centralnego Towarzystwa wspierają jest dostateczny do zastąpienia interesów tegoż Towarzystwa? W téj otóż myśli podejmujemy obecnie tę kwestyą, która wśród dzisiejszych stosunków ekonomicznych i społecznych nader jest ważną: żyjąc bowiem wśród narodów które przez takie instytucye jak Towarzystwa rolnicze przemysłowe i t. d. ogólny dobrobyt posunęły wysoko, niemożliwem jest podnieść rolnictwo krajowe będąc rozbitymi na jednostki, — Towarzystwo rolnicze może jedynie dostarczyć nam ku temu środków. Przez Towarzystwo rolnicze atoli, rozumiemy nie martwą liczbę członków, ale zjednoczenie sił dla spotęgowania powszechnego udziału w pracy wedle środków i zdolności każdego. Towarzystwo bez udziału stawiamy na równi z rozbitą latarnią wśród ciemności na rozdrożu postawioną; udział dopiero — ta moralna potęga jaka przez ścieranie się pojęć i zdań roznieca światło, które prowadzi do zasad pewnych a trwałych — podnosi znaczenie i wartość Towarzystw.

Ażeby przedstawienie tego udziału o jakim mówić zamierzamy dało jasne o nim wyobrażenie uważamy za rzecz konieczną wrócić się myślą o siedm lat wstecz, kiedy Centralne Towarzystwo w pierwszym było zawiązku. Sądząc w ówczas z powszechnego zajmowania się sprawą centralizacyi i z ogarniającego umysły w jéj interesie zapału, słusznie wnosić było można, że do téj łączności w pracy daje popęd oświata i wyższe podniesienie ducha społeczności rolniczéj która pojmując i widząc słabe strony rolnictwa, a czując zarazem w sobie dostateczny zasób siły moralnéj i intellektualnéj do wzmocnienia tychże, postanowiła zaradzić powszechnie uznanym potrzebom przez zespolenie środków. I w tem mniemaniu utwierdzić nas tylko może zjazd 466 ziemian w 1861 r. którzy się zebrali w celu zawiązania Centralnego Towarzystwa. W świeżéj mamy jeszcze pamięci owo liczne Zebranie, na którem jednomyślnie uchwalono zawiązanie Centralnego Towarzystwa gospodarskiego dla W. Księstwa Poznańskiego. Była to chwila wielé zapowiadająca, i patrząc w ówczas na entuzyazm z jakim reprezentanci rolnictwa do téj nowo założonéj przystępowali instytucyi, nie mogliśmy ani na chwilę powątpiewać o przyszłem jéj powodzeniu. Wszystkie okoliczności zdawały się świadczyć, że to zespolenie sił było skutkiem wypływu przekonań, a nie chwilowem uniesieniem zapału.

Pod takiemi auspicyami zawiązało się Centralne Towarzystwo gospodarskie i z ułożonym planem rozpoczęło prace, które w pierwszych dwóch latach czynnym wspierano udziałem. Wypadki polityczne 1863 r. które już z natury swéj niesprzyjały rozwojowi kwestyi ekonomicznych, wstrząsnęły silnie całym wewnętrznym układem społecznym, przez co zaszła na czas pewny stagnacya w pracy, któréj skutkiem Centralne Towarzystwo opuszczone przez swych pracowników chwiać się zaczęło: dopiero Walne Zebranie 1865 r. wzmocniło jego podstawy o tyle, o ile starczyły ku temu środki. Udział atoli pierwotny już nie wrócił, i pomimo wysileń mniejszości w celu nadania czynnego całości ruchu, ogół pociągnąć się nie dał, trzymał się i trzyma się dotąd na ustroniu. Na Walnych Zebraniach Centralnego Towarzystwa zaledwie $1/15$ część członków naliczyć było można, a na zebraniu Wydziałów w Czerwcu b. r. które przez Walne Zebranie uchwalonem zostało, a tem samem jest dziełem Centralnego Towarzystwa i wszystkich jegoż Członków — których liczba wynosi 799 — obradowało w wydziale ogólnym 5 członków, w wydziale rolnym 5, w wydziale chowu inwentarzy 4 członków. Wydział leśny który odznacza się sumienną pracą, jak wszędzie tak i tutaj stawił się niemal w komplecie. A wszakże członkowie innych wydziałów §. XII ustaw Centralnego Towarzystwa które sami rozbierali, tworzyli i z własnéj woli przyjęli, również do opracowania zadań i wykonywania czynności poruczonych przez Towarzystwo i jego Zarząd, oraz do moralnego i czynnego popierania sprawy i celów tegoż To-

warzystwa są obowiązani: — ustawy te oparte na dobréj wierze i woli nie mają wprawdzie w odwodzie władzy exekucyjnéj, ale przez to zaufanie zobopólne tem więcéj właśnie są obowięzujące. Gdy porównamy teraźniejszy zimny udział z owym gorącym przed siedmiu laty, to trudno zaiste przyczynę tego zacofania odgadnąć przychodzi, i to jeszcze w czasach gdy cały świat w tym kierunku postępuje naprzód: — czyżby ówczesny udział nie był szczerym i trwałym ale chwilowo przemijającym i nie własnych przekonań ale parcia opinii miał być wynikiem? Odpowiedź na to pytanie zaprawdę nie łatwa, nie będziemy też odgadywali ani przesądzali rzeczywistych przyczyn tego dla sprawy Towarzystwa trudnego do wytłumaczenia zobojętnienia; przytoczymy natomiast parabolę, któréj sens moralny być może iż nam poda klucz do otworzenia zagadkowości tego wcale niepocieszającego symptomu. Mieszkańcy pewnéj osady widząc iż im trudno przychodzi zaopatrywać pojedyńczo własne potrzeby, postanowili wystawić obszerny budynek, w którymby czy to około narzędzi rolniczych czy też około sprzętów domowych wspólnie pracując, przez właściwy rozkład pracy, umiejętności i wprawy w jéj wykonaniu nabrać mogli. — Zebrali się tedy wszyscy do założenia kamienia węgielnego, wybrali z pomiędzy siebie radę mającą kierować robotami, a krom tego zobowiązali się dostarczać potrzebnych materyałów i stawić się na każde zawołanie do podnoszenia budowy. Z początku rzesko wzięli się do roboty, ale gdy ta niebardzo od rąk odchodziła bo pracy był ogrom, więc ten i ów stracił do przedsięwzięcia wiarę i pod jakimbądź pozorem starał się uchylić od przyjętego obowiązku, ztąd téż materyał nie wszystek był dostarczony i dostatecznie nie obrobiony. Po wielkich trudach i mozołach powiodło się wreszcie radnym przygotować do podniesienia niektóre części budowy: zwołują tedy osadę ale większa jéj część już zobojętniała i nie troszczyła się o podniesienie gmachu wspólnego, którego celu nie pojmowała czy też pojmować nie chciała: stawili się tylko chętni i statecznéj woli, — pojedyńcze części dźwignęli, ale że ich było zbyt mało do wykonania wszystkich robot dokładnie, i to jeszcze materyałem kruchym, niektóre przeto ściany niedosyć prosto i trwale były postawione. W ówczas ci którzy z założonemi rękami przypatrywali się zdala, i od wszelkiego wzbraniali udziału przybliżyli się, a widząc tu i owdzie skrzywienia i błędy, nie szczędzili dla ich podniesienia krytyki, — głos sumienia który się odzywał, że jeżeli są błędy to z winy tych którzy nie wspierali pracy ni radą ni ręką, ucichł przytłumiony szelestem polotu wolności myśli, a stara prawda, że połączone siły zwyciężają wszelkie przeciwności, zginęła w zamęcie nowych giętkich teoryek i nie trafiała do wyobrażeń i przekonań, z którymi dobrze i wygodnie było ludziom zadowolnionym z siebie i czasów obecnych, a lękającym się myśleć o przyszłych. Przy takiem usposobieniu znacznéj większości, wysilenia pojedyńczych były bezskuteczne, zwątpienie ogólne zrażało jednych, zarażało drugich, w końcu opuścili ręce wszyscy, rozpoczęta budowa runęła a z jéj upadkiem poszła w zapomnienie przewodnicząca myśl, podniesienia wspólnemi siłami dobrobytu osady i zapewnienia w ogóle jéj exystencyi.

Jakkolwiek parabola nie jest axiomą ma ona jednakże to do siebie, że na tle jéj zwierciadlanem odbijają się rozmaite wydarzenia z rzeczywistości zdjęte. Niezapuszczając się głębiéj w porównawcze objaśnienia które się same czytelnikowi nasuną, prowadzimy rozpoczętą rzecz daléj.

Z powodu niedostatecznego udziału na Walnych Zebraniach zaczęła się wciskać w organizacyą Centralnego Towarzystwa luźność, ta główna nieprzyjaciółka wszelkiego zjednoczenia i łączności. I tak, Walne Zebranie najwyższa instancya Towarzystwa na którą składają się wszystkie Towarzystwa filialne, stanowi uchwały i poleca je Zarządowi do wykonania. Towarzystwa filialne atoli powtórnie w swem łonie takowe uchwały rozbierają i w końcu odrzucają. Dla uzasadnienia tego cośmy powiedzieli wystarczy gdy przytoczymy jeden przykład. Na ostatniem Walnem Zebraniu zapadła uchwała: ażeby wszystkie Towarzystwa filialne przyjęły jeden modus składkowania, biorąc za normę podatek dochodowy. Sposób ten składkowania który zaprowadzony od lat kilkunastu w trzech Towarzystwach filialnych, okazał się nieprzeciążającym i korzystnym, niektóre Towarzystwa uznały za niewykonalny, a tem samem uchwałę Walnego Zebrania za nieobowięzującą. Nie założyliśmy sobie zastanawiać się obecnie nad tem, ażali słuszną, lub niesłuszną jest rzeczą, ażeby wszystkie Towarzystwa filialne jako w Centralnem Towarzystwie równouprawnione, w równych częściach także ciężary ponosiły; dzisiaj chodzi nam głównie o wyjaśnienie tego niezwykłego postępowania. Trudno pojąć z jakiego powodu Towarzystwa filialne nie uznają uchwały Walnego Zebrania w interesie Centralnego Towarzystwa zapadłéj? Wszakże ona bynajmniéj w niczem nie nadweręża autonomii Towarzystw filialnych; jeżeli zaś dla tego uchwałom opozycyą stawiają, że Centralne Towarzystwo na Walnem Zebraniu było tylko przez 40 członków reprezentowane a liczy ich 799, — to czyjaż w tem wina? ażali nie tych którzy się na Zebranie nie stawili? Daléj, czy czternastu członków w trzech wydziałach pracując, zdołają dostatecznie rozebrać postawione pytania, i czy mogą brać na swą odpowiedzialność rozwiązanie sześciu przez Walne Zebranie za ważne uznanych kwestyi rolniczych, a nad któremi 799 członków rozmyślać, rozważać i ostatecznie swą synezą takowe rozwiązać miało? Dwa te przykłady poparte cyframi i faktami oczywistym są dowodem: — że udział członków w pracach Centralnego Towarzystwa jest bardzo niedostateczny, a tem samem do popierania interesów tegoż Towarzystwa wystarczać nie może.

Jak z jednéj strony nie masz wątpliwości że pomyślniéj byłoby dla sprawy, gdybyśmy daléj byli postąpili w pracy, tak z drugiéj strony' nie masz jeszcze powodu do upadania na duchu i powątpiewania o powodzeniu instytucyi któréj wzrost lub upadek od nas samych jest zawisłym; jeżeliśmy bowiem opóźnili się i niedaleko zaszli, to z tąd nie wynika abyśmy się cofać mieli, owszem podwójmy nasze kroki a staniemy jeszcze na czas u celu.

Zbliżające się Walne Zebranie Centralnego Towarzystwa które ma się odbyć w dniach 16 i 17 b. m. podaje nam sposobność uiszczenia się z zaległości, — tam czekają na nas nierozwiązane jeszcze kwestye rolnicze, tam załatwić mamy nie małéj wagi sprawy Centralnego Towarzystwa, a których obrobienie i powodzenie zależeć będzie od wpływu jakim je poprze udział ogólny. Pożądany w Zgromadzeniu jest każdy rolnik w jakiéjbądź sferze wiadomości się obracający, czy to wtajemniczony w prawa i siły przyrody teoretyk, czy też wrutynowany praktyk, który w zaciszu domowego ustronia

z systematycznie przeprowadzonych prób nabrał nauki i doświadczenia, czy też w końcu gospodarz biegły w rozmaitych spekulacyjnych przedsiębierstwach, obeznany z stosunkami przemysłu i handlu. Wszyscy razem przynoszą w plonie pewien zasób wiadomości z których czerpać można wskazówki dotyczące czy to stosownych zmian w rolnictwie, czy też wyzyskiwania zbiegu okoliczności na korzyść produkcyi.

Wpływ udziału nietylko jest wielkiéj wagi — jak już wykazaliśmy — dla wewnętrznego rozwoju Centralnego Towarzystwa, ale i nie mniejszego znaczenia dla zewnętrznéj jego strony: udział jest tą wyniosłą skarpą na któréj polega siła i trwałość całéj budowy, on jest wskazówką uznania pożytku i potrzeby Towarzystwa, on jest skalą publicznego zajęcia mającego na celu wspólną pracę, on wreszcie daje miarę wytrawności i wytrwałości publicznéj.

Wiemy że głos nasz nie wszędzie dojdzie i nie wszędzie odbije się jego echo: Ziemianin bowiem lubo jest organem Centralnego Towarzystwa, w 282 exemplarzach rozchodzi się tylko na W. Księstwo, a członków liczy Centralne Towarzystwo 799. W obec takiego stanu rzeczy nie widzimy innéj drogi, jak udać się do gorliwości i obowiązkowości łaskawych czytelników, — nie wątpiąc iż zgadzamy się w dopiero co wypowiedzianych zapatrywaniach i zdaniach — wszakże cel jeden i ten sam, Centralne Towarzystwo istnieje dla wszystkich, słusznem tedy iżby w równéj części zainteresowali się niem wszyscy. Tak rzecz pojmując zdajemy poruszoną sprawę w ręce wszystkich o dobro Towarzystwa dbałych członków, i poruczamy ją ich pieczy; a gdy każdy w swem kółku starać się będzie rozbudzić ducha pracy i przychylności dla sprawy Towarzystwa, to wówczas program na którego dnie spoczywa główny wątek publicznego dobra, będzie przeprowadzony z pomyślnym skutkiem nietylko dla rolnictwa, ale w ogóle dla całego bogactwa krajowego.

Niektóre uwagi o hodowli bydła i koni w Galicyi.

(Wyjątek z korespondencyi Gazety Rolniczéj).

Bydło w całéj Galicyi w ogólności jest skrzyżowaniem ras: zwykłéj krajowéj, w całéj czystości znajdującéj się u nas, — z rasami węgierską i podolską. Jest to wynikiem sąsiedztwa, a faktem niekorzystnym dla rolnictwa. Dla czego? Oto że w spostrzeżeniach fizyologicznych jest już pewnikiem, że uszlachetnienie i wydoskonalenie ras wszystkich niemal zwiérząt jest wynikiem stopniowego ich pielęgnowania. Nie będę tu wchodził w głąb' téj kwestyi, co zaprowadziłoby mnie za daleko, wspomnę na dziś tylko, że jest to bardzo naturalném, gdyż przez krzyżowanie, badanie usposobienia i natury zwiérzęcia, staranny wychów przychodzimy do rezultatów różnych, z tych zaś korzystne propagują się tylko. Przez wieloletnią i to staranną hodowlę wytworzono rasy mlécznych krów, łatwo tuczących się wołów i t. d. Lata składały się na to. Przeciwnie rasy niepielęgnowane, zbliżające się bardziéj do stanu dzikiego, piérwotnego, niezaprzeczenie posiadają rozwiniętą siłę fizyczną skutkiem swobodnego życia i ustawicznego ruchu, mają wytrwałość skutkiem przywyknięcia do niewygód i zmian czasu, ale napróżno szukalibyśmy w nich przymiotów cechujących takie n. p. rasy, jak: durham, charleroi, friburg, tyrol i t. d. Wiadomo zaś, że bydło bardziéj szacowném w rolnictwie postępowém jest dla mięsa i mléka, niż dla sił swoich. Dla tego odradzałbym wszystkim łączenie podolskiéj, ukraińskiéj lub węgierskiéj rasy z naszą krajową, ta bowiem ma nierównie już większy zakrój do udoskonalenia się, dłużéj już była pielęgnowaną, mniéj zatém wymaga starań do dalszego rozwinięcia się.

W bydle zauważaliśmy pewne charaktery wyszczególniające; najwybitniejszym jest kolor sierci. Otóż zwrócić należy uwagę, że nietylko u bydła, lecz i u innych zwiérząt, (koni, osłów, żubrów, lam i t. d.,) żyjących w piérwotnym stanie, kolor sierci bywa zwykle siwy, szarawy i tak zwany dziki czyli płowy.

Wiadomo, że niegdyś, przed wiekami, koni kasztanowatych, gniadych a najprawdopodobniéj i karych nie było. Przy pielęgnowaniu utworzyły się te odmiany z płowych, bułanych i białych. Toż samo stało się z bydłem. W stanie dzikim musiało być bydło tylko sierci siwéj, jak ukraińskie, lub szaréj.

Opiérając się na tém spostrzeżeniu, widzimy istotnie, że w rasach szlachetnych kolor piérwotny sierci jest wyrugowanym, a przynajmniéj wyradza się, i szczególna, co zauważyliśmy sami, że najczęściéj wyrodki te są obdarzone mniejszemi przymiotami uszlachetnienia, któremi są mléczność i tuczność. W stanie piérwotnym zwiérzęta wydzielają mléka tyle tylko, ile potrzeba dla wychowania ich dzieci, i nie tuczą się. Człowiek to przynaglił zwiérzę tuczyć się bardziéj i wydzielać mléka więcéj nad to, co im natura wyznaczyła. Częstokroć stało się to z ujmą sił, gdyż soki żywotne zwrócić się musiały li tylko do organów przynaglanych.

Z ras uszlachetnionych piérwotną swą sierć zachowała tylko rasa durham, pochodząca z gór Szkocyi i nie dawno dopiéro wsławiona. Wreszcie i w rasie bydła szwajcarskiéj (szwyckiéj) sierć bardzo ciemna oznacza późniejsze pochodzenie téjże. Przeciwnie w najdawniejszych rasach szlachetnych bydła w Europie, jak szwajcarskiéj (fryburgskiéj), tyrolskiéj, holenderskiéj, algauskiéj, szwabskiéj sierć siwa jest rzadkością.

Po sierci z łatwością możemy poznać rasy. Wreszcie wiadomo, że delikatność sierci jest również oznaką pewnéj szlachetności bydła, téj zaś nie posiada bydło siwe. Krowy prawdziwie mléczne mają tylko delikatną sierć; zauważałem téż, że woły z cienką siercią prędzéj tuczą się, niż z twardą. Na to zwracam uwagę rolników, a zapewne doświadczenia ich potwierdzą te spostrzeżenia.

Znając znaczną przestrzeń kraju, śmiało mogę twiérdzić, że nigdzie nie rodzi się tyle bydła siwego, ile u nas, i że między niém rzadko bardzo spotkać mléczną krowę. Jest to dowodem, że bydło krajowe potrzebuje wiele jeszcze starań i pielęgnowania, aby utworzyło pewną wyróżniającą się rasę. Jestem przeciwnikiem tych, którzy twierdzą, że przymioty bydła nie zależą od rasy, ale od wychowania. Takie zdanie jest powodem reakcyi w postępie. Bez wątpienia chów i karm' są piérwszemi czynnikami mléczności, one to z czasem wytwarzają rasę, lecz nie można też zaprzeczyć, że przymioty w bydle są rodowemi, a te przez pokolenia

wyrabiają się. Weźmy krajową najlepszą krowę i karmmy ją najobficiéj, ciekawym, czy da 36 kwart dziennie? A jednakże w rasie szwajcarskiéj, w sławnéj posiadłości ks. Napoleona w Prangins, sam widziałem takie krowy. Lecz nie wybierajmy na sztuki, jeszcze lepiéj, idźmy do ferm zagranicznych i zajrzyjmy w rachunki, porównajmy je, a przekonamy się, że udój przeciętny przy jednakowéj karmi i staraniu będzie różnym stósownie do rasy.

Jeżeli częstokroć u nas właściciele zawodzą się przy poprawianiu krajowego bydła krzyżowaniem z zagranicznem, to można przypisać to tylko nieznajomości rzeczy.

Jakże chcieć otrzymać zadawalniające rezultaty, łącząc bez zastanowienia bydło nizin z górskiém i odwrotnie, nie zważając na warunki położenia miejscowości, na klimat? Niestety! u nas ten brak uwagi spotyka się najczęściéj i dla tego doznajemy zawodów, nie wierzymy w postęp i naukę. Wreszcie mieszańce wymagają koniecznie większego starania, niż zwykle, bo i ich rodzice w takiém były chowane, a wiemy, jak trudno odwyknąć od wygód.

Wszystko, co powiedziałem, odnosi się do rad aby swojskie bydło poprawiać nietylko powiększoném staraniem około niego, lecz i łączeniem go z rasami już uszlachetnionemi. Dla tego też zwracam uwagę Galicyan na niewłaściwość mieszania ich piérwotnéj rasy krajowéj z bydłem węgierskiém i podolskiém. Co z tego za korzyść? Oto, że spotykamy po wsiach niezłe jeszcze wołki, ale za to krowy wiele zostawiają do życzenia. Galicyi, jako krajowi po większéj części górzystemu, do krzyżowania ze swojskiém bydłem najstósowniejszemi będą rasy tyrolska i szwajcarska. Uwierzcie tylko rolnicy: reproduktorów koniecznie potrzeba, jeśli poprawném bydłem chcecie podnieść rolnictwo. Staranną hodowlą za lat kilkadziesiąt nie przyjdziecie jeszcze do tak pomyślnych rezultatów, jakie osięgnąć możecie krzyżowaniem w lat kilka, a na dowód przypomnijcie sobie, czy dawno powstały sławne rasy koni angielskich, orłowskich, bydła charleroi, ayrshire, żuławskiego, i jak powstały?

Tylko przez umiejętne i zastósowane krzyżowanie ras w oznaczonym, stałym kierunku, tylko przez reprodukcyą własnych sił obcemi możemy dojść do pożądanego celu! Uwierzcie rolnicy: siła fizyczna nieraz ustępuje innym przymiotom, przy dzisiajszym stanie rolnictwa, udoskonalonym mechanizmie, innych motorach, stoi ona w drugorzędnéj wartości u bydła.

Mleczność i tuczność, oto pożądane jego przymioty, tych zaś nigdy nie osięgniemy, łącząc nasze bydło już i tak zacofane z rasami na pół dzikiemi. Mylą się bardzo, którzy twiérdzą, że powyższe przymioty będą, gdy będą siły żywotne zwiérzęcia.

Jest faktem niezbitym, że mleczność i tuczność przeciwnie są zabytkami sztucznemi, z pewną ujmą sił żywotnych, które same przez się przy teraźniejszym postępie mało przynoszą korzyści.

Przytoczę jeszcze jeden dowód. Kilkanaście lat temu Pan Walicki w swojéj majętności Jeziornie pod Grodnem swoje najprzedniejsze krowy skrzyżował z bykami żubrów z puszczy Białowiezkiéj, sądząc, iż przy sile wyrabiają się przymioty bydła. Cóż otrzymał? Mieszańce były bardzo silne, okazałe i piękne, ale krowy były daleko mniéj mleczne, niż ich matki.

Piękny to dowód gospodarskiego zamiłowania w doświadczeniu, który zarazem potwierdza to, co mówiliśmy: że tylko stopniowe przeradzanie się i oddalanie od stanu dzikości polepsza bydło, a przeto mało cennym nabytkiem rolnictwa jest bydło ukraińskie, podolskie i z Węgier. Mówiąc o tém bydle, muszę wspomnieć, że przez Galicyą znaczne bardzo partye wołów tak tutajszych, jak z Ces. Rosyjskiego transportują się koleją na targi Wrocławia, Wiednia i daléj jeszcze.

Konie tutajsze przechowały najwięcéj krwi wschodniéj i uwidoczniają się w nich przymioty wytrwałości i lekkości, odznaczające staropolskie konie. Spotykamy tu jeszcze takie exemplarze, które jednak z dniem każdym są rzadszemi.

W ogólności, co rzekłem o bydle, zastósuje się tu i do koni.

W większéj części dominiów te bywają lepsze, ale za to przykro patrzyć, jak zaniedbują włościanie własne konie, które jednak z gruntu obdarzone są nieocenionemi zaletami. Już to prawie wszędzie u nas mali posiedziciele mają stósunkowo gorsze konie od dworów.

Konie włościan wschodniéj a najczęściéj i zachodniéj Galicyi wyróżniają się drobnością. Nie rzadko bywają karłowate niemal i kudłate, jak żmudzinki. A jednakże są szparkie i stósunkowo do wzrostu bardzo silne. Sławne są też z tego koniki Huculów i Górali. Ani wątpię, że z tych koników przy łączeniu ich klaczy z ogierami lepszemi otrzymałoby się wyborną rasę koni swojskich roboczych.

Brak tu wielki czuć się daje wydziału konnego.

Niechby tylko zaprowadzono stacye ogierów przynajmniéj jednę na powiat*), a również w krótkim czasie odmieniłaby się postać wsi. Nie przesadzam! koń dla włościanina, również jak dla żołnierza nietylko jest skarbem, lecz i jego podporą.

Jeśli dla gospodarstw większych ulepszenie bydła, to dla wsi poprawa koni jest ważniejszą. Chłopu utrzymanie krowy lepszéj rasy prawie jest niemożebnością, a to z przyczyny wspólnych, najczęściéj i jałowych, błotnistych, zarosłych pastwisk. W tych wypadkach może i korzystniéj mu utrzymywać maleńkie, przywykłe do niewygód krówki, bo o żywieniu na stajni przy trzypolowém gospodarstwie śnić nie może.

Dla koni włościanie wygradzają najlepsze kawałki wspólnego pastwiska, wreszcie dają im siano i ziarno. Tak więc jedną rzeczą będzie trzymać dobrego, czy złego konia dla kosztu i możebności. Chłopu koń silny nietylko ułatwia pracę, lecz staje się przy wywózkach znacznym zarobkiem.

Dziś przysłowie dawne: klaczka i pszenica wyprowadza z nędzy szlachcica, w piérwszym punkcie więcéj stósuje się do włościan.

Dla czego tu konie nędznieją mimo zalet piérwotnych jeszcze niezatartych? Dla braku ogierów. Gdzie chłop może odstanowić swoją klacz, jeśli nie ma stacyi? Nigdzie. We dworach, jeśli są ogiery, nie zawsze służą do wynajmu. Więc chłop puszcza samopas klacz z jakim koślawym, Bóg wié do czego podobnym rozpłodowcem. Ztąd ciągłe skażenie, spadlanie koni, marnowanie zasobów i dobrobytu kraju. Wołam przeto: lekarstwa!

---

*) Galicya teraz podzieloną jest na 76 powiatów politycznych.

Dla tych przyczyn mamy tu konie włościan zaniedbane, dla czego jednak po większych nawet majątkach spotykamy złe i wyraźnie z dzielnych krajowych przerodzone na koślawe cudzoziemskie? Odpowie na to książę saski Koburg-Gotha. Ten wielki miłośnik i hodowca koni uważa, że wyrasienie się koni pochodzi głównie z mody. Nic nad to słuszniejszego. Przebieżmy historyą postępowania naszego z końmi. Cóż widzimy? Od lat kilkudziesięciu ubieganie się za modą, za końmi angielskiemi, wyścigowemi. Nie ganię tych. Dla lordów angielskich są one dobremi: do polowania, wyścigów, spacerów. Lecz co dobre im, to nie nam. Nasi panowie i półpankowie nie są angielskimi nabobami. Są to sobie wyłącznie rolnicy, nie mający kapitałów i cały majątek liczący w gospodarstwie tylko. A do tego wyścigowce nie są przydatnemi. Moda ta, czyli ubieganie się za angielszczyzną, za wyścigowcami wyparły dawnych dobrych reproduktorów, i ztąd upadły niegdyś sławne stadniny, zaginęły polskie konie i dziś mamy same mizeractwa. A do tego, ubiegając się za tą modą, zaślepieńcy podnicowali fortuny; znam sam takich, którzy siedzą dziś w długach po uszy z przyczyny, że chcieli, aby ogłoszono, iż koń hrabiego improwizowanego wygrał puhar! Nie miléjby też to było w miejsce tych chudasów mieć rącze, okrągłe koniki i nie słyszeć wołania ciągłego wierzycieli. Dziś niemal powszechnie poznano się na tém, lecz na nieszczęście za późno.

Doświadczenia co do leczenia ospy owczéj podług recepty P. Mentzla.

W 42 num. Ziemianina z r. b. podaliśmy receptę przeciwko ospie owczéj, ogłoszoną przez P. Mentzla. Środek ten według doświadczeń P. Ottona Preusslera z Paglau pod Chojnicami miał się okazać bezskutecznym. Oto, co w téj mierze Pan Preussler w 42 numerze Annalen der Landwirthschaft pisze:

Środek przez P. Mentzla podany był w méj okolicy od dawna znany i używany, ale bez skutku. W przeszłym roku wybuchła ospa pomiędzy owcami w powiatach Chojnickim (Konitzer) i Człochowskim (Schlochauer) i nawet te gromady, które zeszłego roku uszły zarazie, w tym roku zapadły na ospę i mają ją po części do dzisiajszego dnia. W niektórych nawet stadach, które w przeszłym miały ospę, w tym roku znowu jagnięta ją dostały.

Można sobie wyobrazić, że, jeżeli choroba, wyrządzająca w stadach tak wielkie spustoszenia i straty, w jakiéj okolicy się zagnieździ i rozszerzy, że o niéj dużo mówią, nad jéj zapobieżeniem radzą i rozmaitych środków używają. Z radością więc i upragnieniem słuchaliśmy o środku, mającym całkowicie i radykalnie zapobiegać chorobie, a czyniącym szczepienie zbyteczném, nawet szkodliwém. Wielu tutajszych, powszechnie szanowanych, wykształconych i sumiennych gospodarzy zachwalało ten środek jako niezawodnie skuteczny.

Póki ospa w dawniejszych latach tylko w odosobnionych przypadkach się pokazywała, tak długo o niepomyślności lub niezawodności podawanego lekarstwa nie można było powątpiewać. Prawda, że i tu trafiały się stada owiec, które od 20 lat o ospie nie wiedziały, mimo że w sąsiedztwie czasami choroba ta panowała, chociaż wprawdzie nie używano tu jakiegokolwiekbądź środka zaradczego.

Doświadczenia więc ostatnich dwóch lat dostatecznie i jak najpewniéj udowodniły, że wzmiankowane lekarstwo przeciwko ospie owczéj, Pana Mentzla, bez żadnéj jest wartości. Ci zaś z właścicieli owczarń, którzy go używali i pozwolili rozszerzyć się ospie, w zaufaniu w jego skuteczność ponieśli nieobliczone straty. Nie przesadzając, jestem zdania, że recepta ta w dwóch wyżéj wzmiankowanych powiatach wyrządziła szkody na wiele tysięcy talarów. Otóż podług mnie tylko szczepienie chroni i zmniejsza ospę i to niezawodnie i radykalnie.

Szanownym moim kolegom mogę tylko najusilniéj zalecić, aby pamiętali o tém:

1. że szczepienie ospy powinno być wykonane przez sumiennego i znającego się weterynarza;
2. że trzeba używać do szczepienia tylko dobréj limfy;
3. że trzeba się z owcami podczas rozwoju choroby jako i rekonwalescencyi jak najostrożniéj i najdelikatniéj obchodzić, aby jak najmniéj strat ponieść.

Gdzie szczepienie nic nie pomogło, co niejedno stado w méj okolicy spotkało, tam zawsze przyczyną była fałszywa oszczędność, skutkiem któréj kazano owcom szczepić ospę partaczom bez wprawy, znajomości i doświadczenia, którzy używali albo staréj, zepsutéj limfy, albo też ropy. Takie szczepienie nie może być skuteczne, ale przeciwnie szkodliwe.

Owce, które w zeszłym roku miały ospę, albo którym przed wybuchem choroby takową szczepiono, w tym roku nie zarażały się od jagniąt zapadłych na nią, chociaż były z niemi w ciągłéj styczności.

Nadmienić przytém należy, że wszędzie, gdzie zawczasu, t. j. zaraz po wybuchnięciu choroby sprowadzono do szczepienia zdatnego weterynarza, tam w ogóle bardzo małe były straty. Najczęściéj w 10 dni po zaszczepieniu kilka sztuk jeszcze zapadło, ale potém zwykle choroba ustawała. To doświadczenie przynajmniéj u siebie zrobiłem.

Z tego więc, co dotychczas powiedziałem, wypada, aby każdy z szanownych kolegów-gospodarzy, któryby miał nieszczęście, żeby pomiędzy jego owcami ospa wybuchła, bez zwłoki i ociągania się lub używania jakichkolwiek lekarstw lub prezerwatyw, — które wszystkie są szarlatanerya i bez żadnéj wartości, — natychmiast przystąpił do szczepienia, i to przez sumiennego, wprawnego i znającego się weterynarza.

Wzmiankowany środek Pana Mentzla nie wywiera żadnego skutku, a ten, kto powiada, że z użycia takowego pomyślne osięgnął rezultaty, albo siebie, albo drugich chce łudzić.

Korespondencye z powiatów.

Z pod Gostynia 14 listopada.

Początkiem bieżącego miesiąca odbyło Towarzystwo Przemysłowo-Rolnicze Gostyńskie walne w Gostyniu zebranie. Było ono w roku tym — jak sobie kto liczyć zechce — piérwsze lub trzecie z kolei, a w każdym razie ostatnie,

piérwsze bowiem przypadło trafem nieszczęsnym na dzień 21 kwietnia, smutny dla naszych okolic dzień pogrzebu weterana, znanego na wielu polach pracy, ś. p. Antoniego Kolińskiego. Zmarły ten obok licznych cnót miał zasługę współzałożyciela Towarzystwa naszego; słuszna więc, że podążyliśmy wszyscy zanieść drogie zwłoki do grobu, odkładając posiedzenie do lepszéj pory. Widać pora ta nie była stósowniejszą w miesiącu czérwcu; każdemu wypadł jakiś interes świętojański, a zwołane wtenczas walne zebranie zasmuciło się znowuż arcy-maluczkim zjazdem. Natomiast trzecie z rzędu zarejestrować możemy sumiennie w annalach naszych, lubo i na ten raz nawet nie byłaby nikogo głowa zabolała od większego członków przybytku. Taka to już epidemia apatyi, grasująca wszędy, a któż znajdzie przeciw niéj lekarstwo? Bądź co bądź, ciężki wóz gospodarczy potoczyliśmy o kilka kroków dalej na tém zebraniu. Staraniem tego zjazdu było zadość uczynić we wszystkich punktach życzeniom Centralnego Zarządu, a więc i Ziemianina interes braliśmy żywo do serca. Zgodzono się na sposoby mnożenia liczby prenumeratorów i szukano niemniéj pracowników. Głos jeden Ziemianinowi bardzo przychylny żądał, aby z każdego powiatu Towarzystwa naszego mianowano po dwóch pracowników czy korespondentów, prócz tego zosobna Sekretarz Towarzystwa miał być niejako urzędowym, jeneralnym korespondentem. Powiatów liczymy jeszcze 4 w obrębie naszym: Kościański, Krobski, Śremski i Wschowski (piąty Krotoszyński wyłączył się od nas niestety przed kilku tygodniami); wnioskodawca zatém pragnął Szanownéj Redakcyi dziewięciu od razu stworzyć pracowników. Na taką wszelako twórczość nie zdobyło się walne zebranie, komenderując skromnie jednego tylko żołnierza na osamotnione stanowisko korespondenta. Wykomenderowany, chcąc, nie chcąc, spełnia niniejszém po raz piérwszy dany rozkaz, z obietnicą, że po niejakiéj wprawie w służbie, dotąd nieznanéj, zwięźlejszym będzie w słowach. Wśród obrad co do Ziemianina podnosiły się głosy: „Więcéj rozpraw, więcéj ogólnych wiadomości i korespondencyi, drukowanych w porę, a mniéj protokółów drobiazgowych, to i prenumeratorów znajdzie się więcéj.“ „Tożpiszcie rozprawy i korespondencye“ odpowiadali inni. „Jakże pisać — brzmiała replika — skoro Redakcya zasadniczo ogłasza nazwisko autora, nawet wbrew wyraźnemu życzeniu*). Nia mamy ochoty wystawiać się na krytyki czytelników, i dla tego jedynie nie piszemy wcale.“ Na życzenia ad hoc tak przemawiających powtarzam rzecz w całéj rozciągłości, dodając petycyjnie od siebie, że i ja jestem jednego z Panami anonimami upodobania.

Jak Dziennik już ogłaszał w stósownym inseracie, uchwaliło dalej walne zebranie targ bydła rozpłodowego w Gostyniu na przyszłą wiosnę. Niewątpliwie udać się pówinna piérwsza próba, materyału bowiem do targu nie zabraknie, czego dawniejsza gostyńska i wszystkie inne wystawy już namacalne dawały dowody. Niechaj tylko właściciele dobrego inwentarza ochoczo wezmą się do rzeczy, a zgłoszą wcześnie do wyznaczonéj ku temu komisyi. Targ taki obiecuje ogólną korzyść tak producentom, jak kupującym, a co bezwątpienia najważniejszém, że pieniądz trudny przejdzie od sąsiada do sąsiada, nie zaś za daleką granicę. Wzgląd to wystarczający, ażeby przedsięwzięcie jak najusilniéj popierać i ożywić.

Z radością przyjęliśmy pewną już dziś wiadomość o zaprojektowanéj szkole rolniczéj w Żabikowie. Sił inteligentnych podobno zgłasza się dosyć, oby tylko nie zabrakło materyalnych, dzięki rozgałęzionemu pesymizmowi, który od razu na wszystko jeden tylko ma wyrok: „szkoda czasu i atłasu! nie przyda się na nic, więc chociaż cichaczem mam pieniądze, nie dam ani grosza.“ Ogół naszego Towarzystwa nie rządzi się tą modną zasadą; owszem oddaliśmy z chęcią na szkołę żabikowską $1/3$ stałego dochodu Zarządowi Centralnemu, a nadto uchwaliliśmy już roku zeszłego na tenże cel składkę nadzwyczajną, wyrównywającą całorocznym dochodom. Tożsamo powtarza się na rok drugi. Dziwnym wypadkiem po tak śmiałéj uchwale kilku członków, nieobecnych nigdy, a więc i tamtemu zebraniu, oświadczyło piśmiennie naszemu podskarbiemu, iż występują z Towarzystwa. Są domysły, a nawet twierdzenia, że pobudką do wystąpienia była dla niektórych właśnie owa składka, uradzona na szkołę żabikowską, „albowiem szkoda na to 3 tal., których ubytek w rocznym budżecie zagraża méj egzystencyi.“ Nie śmiem wręcz zbijać argumentu, lubo wydaje się dosyć jasném, że dla dopięcia dobrych celów społecznych lepiéj pono zaryzykować talara nadto, niż grosz jeden za mało. A nuż wszyscy staną, trzymając talary w garści, czyliż wszystkie dobre cele same się zlecą do kunktatorów? Raczéj stanie się jak przemądremu myśliwcowi, który z nabitą strzelbą ani razu nie zmierzy do krążącéj w koło zwierzyny — bo kto wié? mógłby chybić przypadkiem, to szkoda prochu na marny strzał. Wtenczas zakrada się sąsiad mniéj prochu skąpiący, a chociaż nie raz spudłuje, zwolna wybija wszystko do nogi — aż na własnym gruncie piérwszy myśliwiec także nareszcie zaryzykuje strzał — po czasie.

Do zwiedzania celniejszych gospodarstw zabierają się na nowo komisye, a chwała Bogu mają co zwiedzać, o czém zapewne szczegółowe będą wiadomości w swojéj porze.

Pan K. Sczaniecki wystąpił z propozycyą kursu pszczelniczego dla wiejskich chłopaków. W tym celu ofiaruje się sprowadzić z wiosną następną do Miedzychodu jednego ze znanych pszczolarzy i urządzić u siebie dla pewnéj liczby uczniów kurs kilkotygodniowy. Pytanie tylko, czy do 1 lutego zgłosi się dosyć ochotników; koszta nauki nie wyniosą 20 tal. Na myśl tę zwracam uwagę bliższych i dalszych; nie jednemu potrzebny będzie dobrze wyuczony bartnik do zaniedbanéj pasieki.

Tyle na ten raz z kroniki i z ducha Gostyńskiego Towarzystwa. Na zakończenie o pogodzie i jéj skutkach: ogólna posucha wstrzymywała zasiane ziarno tygodniami pod ziemią; gdzieniegdzie tylko słabo zielenił się łan. Ktoś, począwszy siéwy dwudziestego któregoś siérpnia, siał nie dawno po raz wtóry tesame pola. Pod Krzywinem tylko, w uprawie doskonałéj rzędowéj, początkiem października widziałem gęsty, zielony żyta kobierzec. Po ostatnich wszakże deszczach zmienia się na dobre; pszenica i żyto, zasiane przed tygodniami 6, zeszły teraz nieuszkodzone, lub jeszcze wschodzą — a ginąca odwaga powraca.

*) Nazwiska pod artykułami umieszczają się **tylko** wtenczas, gdy są pod niemi w rękopisie podpisane; **wbrew życzeniu nigdy** nazwisk nie wymieniamy. Redakcya.

Towarzystwa Rolnicze.

Walne zebranie

Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego

odbędzie się w Poznaniu na wielkiéj sali Bazarowéj w dniach 16 i 17 grudnia r. b. a rozpoczynać się będzie o godzinie 10téj z rana dnia każdego, według następującego porządku obrad.

Porządek dzienny dnia piérwszego:

1. Zagajenie walnego zebrania i wezwanie tegoż zebrania do oboru przewodniczącego w obradach dni obudwóch.
2. Wybór przewodniczącego, który powołuje dwóch sekretarzy.
3. Przedłożenie i zatwierdzenie porządku dziennego.
4. Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego walnego zebrania.
5. Sprawozdanie Zarządu z rocznych czynności, odczytane przez Sekretarza Centr. Tow. Gospodarczego.
6. Sprawozdanie Zarządu ze stanu kasy Centr. Tow. Gospodarczego, jako téż z kasy Ziemianina, funduszu złożonego na szkołę rolniczą, oraz na wychowywanie elewów po wzorowych gospodarstwach przez Skarbnika.
7. Wybór komisyi do rewizyi kasy.
8. Ogłoszenie nazwisk wylosowanych członków Zarządu.
9. Przedłożenie projektu regulaminu dla walnych zebrań i rozdanie go członkom. Referent P. Jackowski.
10. Rozdział walnego zebrania na wydziały i odroczenie tegoż do dnia następnego.

Porządek dzienny dnia drugiego:

11. Sprawozdanie Komisyi wybranéj dnia poprzedniego do rewizyi kas.
12. Odczytanie przez Referentów sprawozdań wydziałowych i dyskusya nad każdym referatem z osobna; ogłoszenie zadań na rok następny.

    Porządek wydziałów jest następujący:
    - a) Wydział Ogólny;
    - b) Wydział Rolny;
    - c) Wydział Chowu Inwentarza;
    - d) Wydział Leśny.
13. **Wybór Prezesa** i trzech członków występujących losem z Zarządu.
14. Wnioski i sprawy przedłożone walnemu zebraniu przez Zarząd, a w szczególności:
    - a) Kwestya założenia szkoły rolniczéj w Żabikowie, Referent P. Szułdrzyński;
    - b) Kwestya umieszczania elewów gospodarczych po wzorowych gospodarstwach;
    - c) Kwestya targów na inwentarz rozpłodowy;
    - d) Kwestya kształcenia dobrych borowych po wzorowo urządzonych leśnictwach. (Wniosek P. Rivolego), Referent P. Chłapowski;
    - e) Sprawozdanie z osięgniętych rezultatów przez Komisye zwiedzające wzorowe gospodarstwa, Referent P. Wolniewicz;
    - f) Sprawozdanie z pisma rolniczego Ziemianin, jako Organu Centr. Towarzystwa, Ref. P. Jackowski;
    - g) Sprawozdanie ze stanu biblioteki Towarzystwa Centralnego, Referent P. Kurnatowski;
    - h) Kwestya stowarzyszenia od ognia, Referent Pan Łubieński.
15. Wnioski ze strony członków Towarzystwa Rolniczego Centralnego.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego

dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Walne zebranie

Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego

odbędzie się w Poznaniu dnia 15 grudnia o godzinie 4téj po południu na małéj salce w Bazarze, na które z powodu ważnych czynności Towarzystwa o liczny udział członków uprasza

Dyrekcya.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Przeczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
3. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa.
4. Sprawozdanie ze stanu kasy.
5. Okólniki od Zarządu Towarzystwa Centralnego nadeszłe, tyczące się:
    - a) szkoły agronomicznéj;
    - b) jednolitego po Towarzystwach składkowania;
    - c) umieszczania elewów po gospodarstwach wzorowych;
    - d) Ziemianina.
6. Sprawozdanie Komisyi wyznaczonéj celem zwiedzania gospodarstw w obrębie Towarzystwa położonych.
7. Sprawozdanie Komisyi urządzającéj wystawę w Szamotułach.
8. Losowanie niektórych przedmiotów pomiędzy obecnych członków.
9. Wnioski członków.
10. Przyjęcie nowych członków.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.